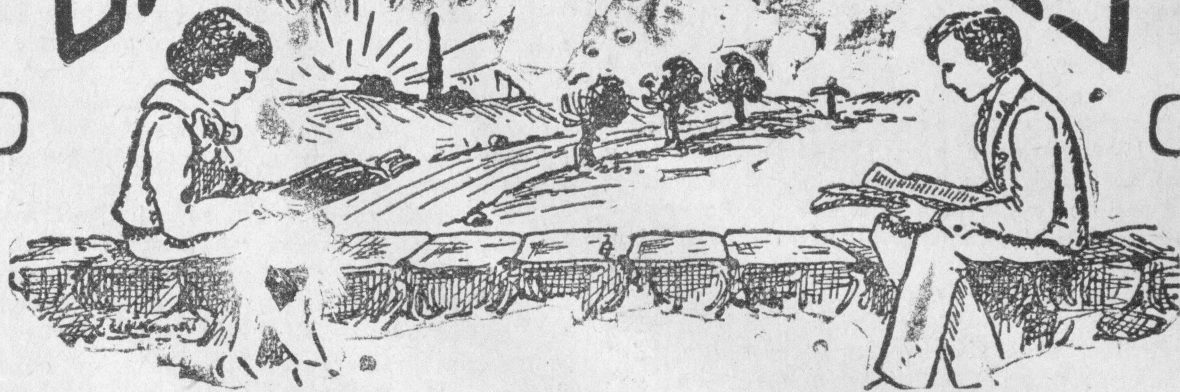


OPIEKUN MŁODZIEŻY



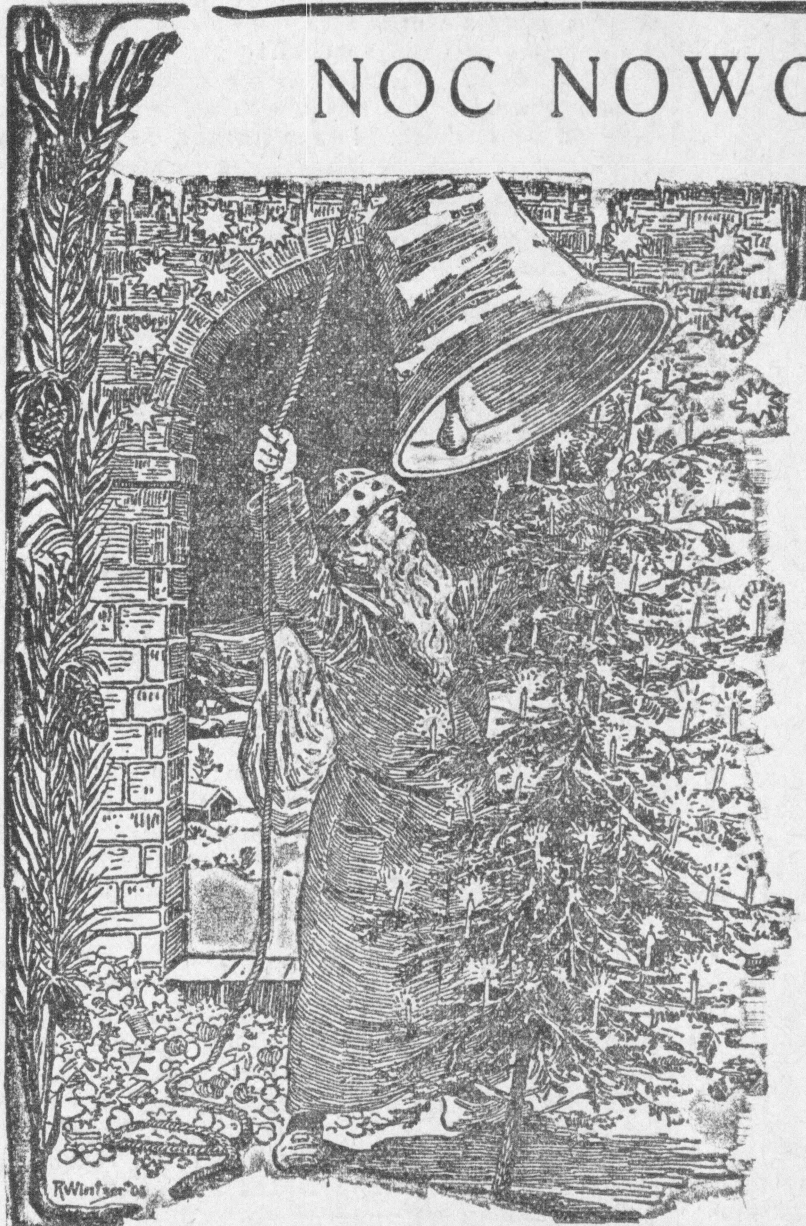
Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI.

Nowemiasto, dnia 1. stycznia 1929.

Nr. 1.

NOC NOWOROCZNA.



Noc cicha — mroźna, noc księżycowa,
Lodowe sople lśnią jak diamenty.
Ziemię osnuła cisza grobowa,
Noc jakby z jakiejś bajki zakłętej.

Cicha wioszczka, w śnieg otulona,
Leży pod borem, w małej dolinie,
Jednak świąteczna i rozmarzona,
Śni o bajecznej legend godzinie.

W tem dzwon się ozwał z wieży kościoła,
I zegar razy dwanaście bije.
Smutne ich jęki lecą nad siola,
Skonał rok stary — on już nie żyje!

Już legł w przeznaczeń wiecznej mogile,
Uwiecznion będzie w dziejach przeszłości.
A zaś Rok Nowy w tej samej chwili,
Przychodzi do nas w świtach jasności.

I myślą jestem w tej świętej chwili,
Tam, gdzie początek i koniec będzie.
Darmo się człowiek rzuca i sili,
I on swój koniec kiedyś posiędzie.

Lecz pełni wiary — pełni nadziei,
Wstępujemy w progi Roku Nowego.
W chwilach wesela — groźnych zawiei,
Szukajmy zawsze Stwórcy naszego!

Czem nas ten Nowy Roczek obdarzy,
Wiadomo tylko Stwórcy wszechrzeczy.
Zawsze do Jego śpieszmy ołtarzy,
A nie opuści swych biednych dzieci!

Przybylski.

Nowy rok w tragedji.

Przyglądając się zwyczajom i obrzędom ludu naszego, związanym z pewnemi uroczystemi świętami kościelnymi, zawsze początków ich szukać należy w czasach pogańskich, a bardzo często w zamierzchłej prahistorycznej epoce. Kościół bowiem zwalczający poganizm, nie mógł jednak zwalczyć i nie zwalczał bardzo wielu zwyczajów, czy uroczystości, łączących się z kultami rozlicznych bóstw. Przystosował więc je do obrzędów swoich, wybierając naturalnie te, które wierze chrześcijańskiej nie sprzeciwiały się i jej nie obrażały. Przystosowane w ten sposób do wiary chrześcijańskiej tradycje upodobniły się, zachowując niektóre z dawnych cech, nabierały nowych i przetrwały okresy, wieki i lata, zachowały się do dziś dzień.

Tak samo początków uroczystego święta noworocznego szukać należy w epokach bardzo dalekich. A było to święto niemal powszechne, obchodzone przez wszystkie ludy, tylko w rozmaitym czasie. Już sama nazwa rok nowy wskazuje, iż moment ten wypadł na granicy dwóch jakichś okresów. Jakże to mogły być okresy? Człowiek dawny nie rozporządzał rozliczeniami astronomicznymi, dającymi mu możność podziału czasu na regularne, jednokrotne okresy, nie rozporządzał kalendarzem, wskazującym dnie i miesiące, orjentował się więc według wielkiego kalendarza przyrody.

Kończyła się zima, rozpoczęła się wiosna. Po długim zimowym śnie budziła się cała przyroda. Kiełkowało w wypoczętej ziemi ziarno, zasadzone wichrem jesiennym, na gałęziach nagich drzew pod ciepłą pieśczęcią promieni słonecznych wystrzelał radosny, zielony pąk. Budziło się nowe życie, zaczynał się okres nowy — nowy rok.

A człowiek dawny, którego podstawą bytu była przyroda, cieszył się i radował, że znajdzie obfite środki wyżywienia i ustanowił święto noworoczne, które obchodził na wiosnę. Obchodzono je zależnie od posiadanych środków i zdobytej kultury.

Słowianie dzień noworoczny poświęcili czci Swantowity czyli Światowida. W dzień ten składano bogowi ofiary z wina, wyciągając z ofiar tych najrozmaitsze wróżby i przepowiednie na rok przyszły. Uroczystość kończyła się suta, ogólną biesiadą. Podobne były zwyczaje u innych narodów.

Tymczasem w stajence Betlejemskiej narodził się Bóg-człowiek. Wisra Chrystusa, nauka Syna-Odkupiciela, wchodząc w triumfalnym pochodzie ze wzgórza śmierci, położyła kres mytom starym, dając podwaliny wierze nowej. Dla duszy ludzkiej zaczynał się okres nowy.

Kościół katolicki i coraz silniej rozwijający się chrześcijaństwo życie narodów wprowadził w nowy okres. Początkiem tej nowej, czy tego nowego roku ludzkości, był dzień narodzin Jezusa z Nazaretu. Kościół musiał przekreślić w kalendarzu swoim wiosenne święto narodzin przyrody i zszczał czas swój liczyć od chwili zstąpienia na świat Syna-Odkupiciela. Złanie jednak w jeden moment pamiętki narodzin Chrystusa z pamiętką wstąpienia ludzkości na tory nowego życia duchowego okazało się niemożliwym. Przeniesiono więc święto noworoczne na oktawę od Bożego Narodzenia, która po przyjęciu kalendarza Juljańskiego, wypadła na dzień 1 stycznia.

Słowianie, przyjąwszy wiarę Chrystusa, jeśli obchodzili jej uroczyste święta, pewne tradycje pogańskie, zmieniając i łącząc z nową nauką i wyciągając z niej pewne motywy do nowych zwyczajów i obrzędów. Nowy Rok w dawnej Polsce obchodzono bardzo uro-

czyście, poświęcając mu wiele oryginalnych zwyczajów. Obrzędy te do dnia dzisiejszego zachowała wieś polska, na zmianę ich nie wpłynął do dziś szablon wielkomiński.

W dawnej Polsce dzień noworoczny obchodzili cały naród powszechnie. Winszowano sobie i obdarowywano w miarę środków i zasobów, poczynając od króla, a kończąc na ostatnim chudopachołku.

I dziś lud wiejski obchodzi rok nowy bardzo wesole. Niemal po wszystkich wsiach istnieje zwyczaj oprowadzanie „niedźwiedzia” lub „cygana”, którego udaje parobek, przebrany dziwacznie lub odziany wywróconym kożuchem. A ile przytem śmiechu, wesela i piosenek! Z zebranych tą drogą datków urządza się wspólną wieczerzę.

Z nowym rokiem związanych jest wiele wróżb i zabobonów. W Sylwestra w wielu wsiach podawana jest lemieszka z mąki pszennej, suto okraszona, którą młodzież smaruje usta, okna i drzwi, aby w roku przyszłym wszędzie było pełno chleba.

Wielu myśliwych zachowało n. p. zwyczaj urządzanie łowów w dzień Sylwestrowy, dla rolników pogoda noworoczna jest prognostykiem na przyszłe zbiory.

I możnaby inne najrozmaitsze wyliczać obrzędy noworoczne, mniej lub bardziej oryginalne, czy podobne do siebie. Lecz wszystkie one mają jedną wspólną nić, jedno zasadnicze tło: wiarę, że rok nowy będzie inny, będzie lepszy. I kto wie, czy ta autostygistyczna wiara nie dodaje sił do walki z życiem, nie łagodzi zawodów i niepowodzeń!

I my, zdzierając ostatnią kartkę z kalendarza, z uśmiechem witajmy rok nowy, wierząc, że będzie on lepszy od poprzednich. I zapominajmy, że rok temu myśleliśmy taksamo, że w rezultacie złudzenia nasze zostały złudzeniami.



...Co żyło raz, nie umiera,
Lecz będzie rość i będzie trwać,
Gdy znów zakwitnie jego przyjdzie jasna sfera.
„Głosy ciszy”.
Marja Konopnicka.



Pomnik króla Jana III-go w Szwajcarii.

W sławnym benedyktyńskim opactwie w Einsiedeln (Szwajcarii), zwiedzanem rok rocznie przez tłumy cudzoziemców, znajduje się tak zwana „sala monarchów”, z portretami monarchów europejskich, zasłużonych dla chrześcijaństwa.

Pośród portretów tych nie było jednak portretu żadnego z królów polskich.

Z inicjatywy i dzięki staraniom znanego literata, Jana Pietrzyckiego, opactwo w Einsiedeln otrzymało w darze posąg Jana III Sobieskiego, dłota zmarłego w Rzymie rzeźbiarza Brodzkiego i pomieściło go w owej „sali monarchów” na naczelnem miejscu.

Oibrzymi śledź.

W południowo-zachodniej Irlandji, w rzece Ferta złowiono latem rb. ogromnego śledzia. Długość jego wynosiła 45 cm., waga 2,76 funta ang. Był to prawdopodobnie okaz *Clupea alosa* Cav., bowiem w tym samym czasie na północ od Irlandji złowiono oibrzymi egzemplarz śledzia o długości 49 cm., który został określony przez wydział ichtjologii w Hamburgu jako typowy przedstawiciel *Clupea alosa* Cav.

STARE ZAMCZYSKO.

POWIASTKA DLA MŁODZIEŻY

przez ks. kan. Schmidta.

5

(Ciąg dalszy).

Mając teraz przy sobie znajome, żywe stworzenie aczuli strapiiony chłopiec wielką ulgę w sercu, i przestał się całkiem obawiać. Wyszukawszy w ówem podziemiu suche miejsce, siadł na kamieniu, a lis legł u stóp jego.

Rozdział VI.

Wyzwolenie z więzienia.

Skoro tylko ranek zaświtał, Franek powstał i rzekł do siebie:

Muszę tylko popatrzeć, którądyby lisek wszedł do mnie; być może, że i ja tą drogą mógłbym się wydostać.

Spostrzegł niebawem w podłodze małą dziurę, która była gruzem zasypaną, zanim ją lis odgrzebał. Franek odgarnął zupełnie gruz, i ku swej radości ujrzał wązki, podziemny ganek. Z odwagą wszedł do niego i w ciemności czołgał się coraz dalej — coraz dalej, i myślał, że do końca nigdy w swem życiu nie dojdzie. Wreszcie ganek się skończył, a Franek znalazł się na przeciwnej stronie góry.

Jak Frankowi stało się lubo na sercu, gdy wyszedłszy z ciemności, ujrzał się wolał, trudno wyprowadzić. Wszystko też do niego zdawało się uśmiechać. Słońce, jak złotawa kula, wyczierała z za krawędzi ziemi, lasy góryste, orzeźwione nocną burzą zieleńiły się cudnie, a na każdej trawce, każdym kwiateczku, każdym listeczku, lśniły się krople deszczowe, niby diamenty.

Zdawało mu się, że powstał z martwych.

— O, dobry Ojciec niebieski! zawołał, padając na kolana. — Tyś mnie wybawił! Dzięki Tobie, dzięki! Tak, na zawsze pozostanie prawdą, że Ty nikogo nie opuszczasz, który w Tobie nadzieję pokłada. Niech Ci będą za to dzięki na wieki!

Powstawszy teraz, puścił się lotem strzasty do swych kochanych rodziców, a lis biegł za nim.

W jego chatce rodzinnej był tymczasem wielki smutek. Kiedy wieczorem kozy wróciły same bez ich małego pastuszka, zaraz sobie wszyscy nic dobrego nie wróżyli. Ojciec, matka i siostra szukali kochanego Franka przez całą noc i następny dzień, ale na próżno. Aby go szukać w zwaliskach starego zamczyska, zdawało się wszystkim zbyt ciężkim, ponieważ ojciec zakazał mu chodzić tamdoład. Lękali się więc, że albo spadł ze skały, albo też utonął w leśnym potoku.

Kiedy tego pięknego poranku siedzieli w izbie wszyscy troje smutni, i rozmawiali o nieszczęśliwym wypadku, jaki mógł być spotkać biednego chłopca, i oplakiwali już jego śmierć... nagle drzwi się otworzyły, a Franek zdrowy i wesół wpadł do izby.

Na ten widok wszyscy zakrzyknęli z radosnego przerażenia.

— Franku! — zakrzyknął ojciec, — jesteś to ty, czy twój duch!

— O Franku, Franku! — zawołała matka, ściskając go ze łzami — sądziliśmy wszyscy, że już nie żyjesz! Ach, tyś nam wielkie sprawił zmartwienie! Co się stało?

I siostrzyczka z czerwonymi od płaczu oczyma zbliżyła się i powitała z radością bratczyska.

Kiedy pierwsze gwałtowne wybuchy radości nieco się ułmierzły, rzekł ojciec do Franka:

— Opowiedz nam teraz, gdzieś tak długo przebywał! Bez wątpienia bowiem musiał cię spotkać jakiś przypadek.

Ale matka jeszcze nie pozwoliła.

— Zaczekaj jeszcze z opowiadaniem, Franku — rzekła — dopóki nie ugotuję śniadania z mleka.

Skrętna matka wnet się uwinęła, postawiła na stół ciepłą mleczną strawę, a Franek już w czasie jedzenia zaczął opowiadać swe przygody. Wszyscy posiadali na około stołu i pilnie słuchali. Nawet i lis siadł u stóp Franka i wlepił w niego swe oczy, ale jemu nie chodziło o słuchanie, tylko o swój udział na śniadanie.

Franek opowiedział szczegółowo, jak w starej więzy podłoga się pod nim załamała, jak spadł w straszne podziemia i jak tam płakał, modlił się, cierpiał głód i jak wiele wyżył strachu. W ciągu tego opowiadania matka z córką ustawicznie lzy ocierały.

— Tak, tak — odezwała się matka — nieszczęście uczy modlitwy. A i w piśmie świętem stoi: — Tak mówi pan: Wzywaj mnie w dzień utrapienia, a ja cię wyzwolę i czcić mnie będziesz!

Kiedy Franek zaczął opowiadać o strasznych piskach, jękach, jako też i o latających straszdyłach, przerwała mu Tekla:

— O przestań, bo skóra na mnie cierpnie! Ja byłabym ze strachu umarła!

— Bądź roztropną — zawołał na to ojciec — to sowy i nic więcej... Opowiadaj dalej, Franku!

Opowiedział więc dalej, jak w owej strasznej nocy, kiedy burza z grzmotem huczała, weszło do niego to wierne, wdzięczne zwierzę.

— Mnie się zdaje — mówił Franek, — że lis przyszedł umyślnie, aby mnie z więzienia wydobyć, tak jak ja go niegdyś wyciągnąłem z dołu.

— W takim zamiarze on tam bez wątpienia nie przybył — odrzekł ojciec. — W każdym razie tyle jest pewności, że chociaż to nierozumne zwierzę, jednakże ma uczucie wdzięczności; wpadłszy na twój trop, tak cię długo szukał, dopóki nie znalazł. Zawsze to bardzo pięknie... i niejedyn człowiek, nieczysty na wyświadczone mu dobrodziejstwa, mógłby z tego zwierzęcia brać naukę. (Dok. n.)

„Drapacze chmur“ istniały już w starożytności.

Jak okazały badania archeologiczne, w Kartaginie znajdowały się domy 8 piętrowe, a ponieważ Kartagina była zdobytą i zniszczoną przez Rzymian już w 146 r. przed Chrystusem, sztuka więc budownicza architektów kartagińskich godną jest podziwu.

I w Rzymie starożytnym istniała taka tendencja do budowy wysokich budowli, policja rzymska musiała ograniczyć wysokość domów do dwudziestu metrów.

Najwyższe jednak budynki posiadał Konstantynopol za panowania cesarzy wschodnio-rzymskich. Według bowiem świadectwa współczesnych kronikarzy, domy 14—15 piętrowe nie były rzadkością w tem mieście.

Wysokie te gmachy musiały wywierać szczególne wrażenie w wąskich uliczkach miast starożytnych.

W Rzymie starożytnym szerokość ulic, od domu do domu, wynosiła zwykle 7 metrów, bywały jednak ulice, o ruchu bardzo ożywionym, mierzące zaledwie po pięć metrów szerokości, dążność więc do budowy wysokich domów była chyba skutkiem potrzeby światła i powietrza.

„Żona Lota” w niebezpieczeństwie.

Nikom nie jest chyba obce podanie biblijne, opisujące, w jaki sposób została ukarana ciekawość niewieścia, ucieleśniona w osobie żony Lota, patriarchy Sodomy. Niewiasta ta za karę, iż wbrew zakazowi, obejrzała się podczas ucieczki z Sodomy, nawiedzonej razem z Gomorą deszczem ognistym, została zamieniona w słup soli. Otóż wedle tradycji, ten słup soli jeszcze do dzisiejszej chwili sterczy nad morzem Martwym. Wzosi się on na górze solnej, zwanej „dżewel us dum” (góra Sodomy). Sól tej góry ma zamiar obecnie eksploatować pewne angielskie konsorcjum, co zagraża żonie Lota unicestwieniem.

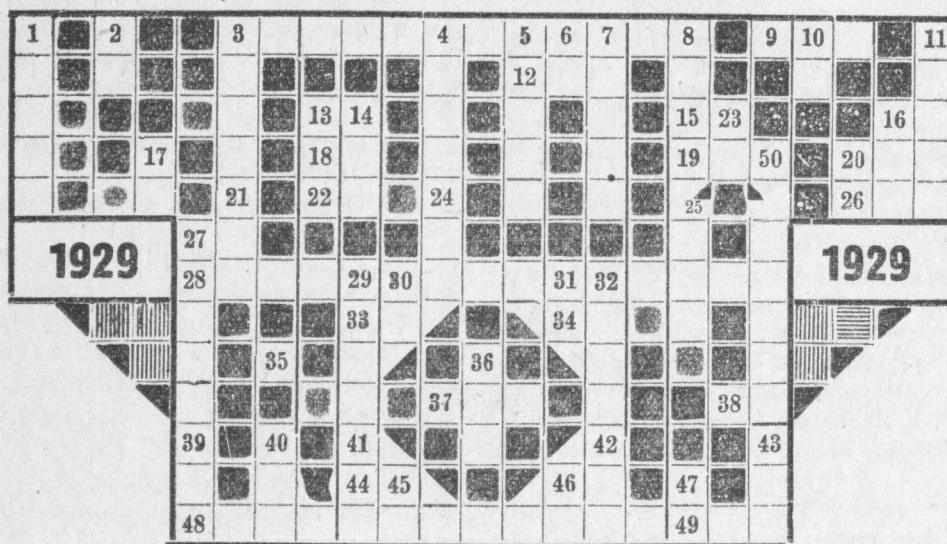
Hydroplany rozwiną szybkość 512 km. na godzinę.

Przyszłoroczne zawody hydroplanowe o puchar Schneidra-Crenzot odbędą się w Anglii. Do zawodów staną najlepsi lotnicy francuscy, amerykańscy i włoscy z oczywiście postnowieniem odbicia pucharu, zdobytego w b. roku w Wenecji przez lotnika angielskiego kapitana Webstera.

W kołach lotniczych sądzą, że przeciętną szybkość, która zadecyduje o zwycięstwie, będzie szybkość około 512 km. na godzinę. W locie w linii prostej szybkość ta może się zwiększyć do 9,7 km. na minutę.

Krzyżówka

nl. „Złote serduszko” z Nowogomiasta.



Poziomo :

3. Król polski. 9. Krzew ogrodowy o wonnych kwiatkach. 12. Wyrób z mleka. 13. Wykrzyknik. 15. Inicjały bohatera polskiego (wspak). 16. Przyimek (wspak). 18. Litera fonetycznie. 19. Ptak. 20. Zaimek. 22. Inaczej posiada. 26. Mieszkanie pierwszych ludzi. 27. Zaimek. 28. Utwór Mickiewicza. 33. Przyimek. 34. Przyimek łaciński. 35. Ostatnia litera alfabetu. 37. Roślina. 38. Litera fon. 44. Wykrzyknik. 46. Nuta. 48. Poeta polski. 49. Rzeka w Europie.

Pionowo :

1. Miasto na Litwie. 2. Miasto w starożytności. 3. Miara długości. 4. Mieszkanie zwierząt. 5. Kwiat. 6. Zaimek l. mn. 7. Miasto w Czechosłowacji. 8. Miasto w Anglii. 10. Litera fon. 11. Rzeka w Europie. 13. Generał polski. 14. Papuga. 16. Poeta egipski. 17. Rzeka w Azji. 20 „Złoto” w obcym języku. 21. Zaimek. 23. Zaimek. 24. Zwierzę drapieżne. 25. Tkanina jedwabna. 27. Zwierzę afrykańskie. 29. Góry. 30. Inaczej zafiaruje. 31. Nuta. 32. Rzeka w Europie. 36. Rzeka w Europie. 39. Rodzaj napoju. 40. Rzeka w Rosji. 41. Urzędnik francuski. 42. Inaczej zero. 43. Zaimek. 45. Zaimek. 46. Spójnik francuski. 47. Litera fonet. 50. Miejsce rozgrywania zawodów sportowych.

Zagadka

nl. „Perykles” z Brodnicy.
Zwykle czytana,
Rzeka w Polsce nazwana;
Gdy zaś nawalnica była,
Nie wiele się zmieniła.

Rozwiązanie arytmogryfu z Nr. 38.

1. Lawa
2. Adrianopol
3. Saragosa
4. Kalifornia
5. Olga
6. Nabuchodonozor
7. Olej
8. Gonty
9. Ile

Laskonogi

nadesłali: „Czarna perelka”, „Echo z za gór”, „Kirgiz” z pod Lubawy, „Liljana”, „Lotnik” z pod Lidzbarka, „Myśliwy z nad Drwęcy”, „Perykles” z Brodnicy, „Sfinks” z Lubawy, „Zagłoba”, X z X, oraz „Dżengiz-Chan” z Lubawy, który nie nadesłał dokładnego rozwiązania.

Rozwiązanie szarady z Nr. 38.

Lis—to—pad

nadesłali: H. A. z R., „Czarna perelka”, „Echo z za gór”, „Leosia G., W. G z B., „Goplana” z Działdowa, „Harcerz” z Lubawy, „Kirgiz” z pod Lubawy, „Liljana”, „Lotnik” z pod Lidzbarka, „Marciz” z Brodnicy, „Myśliwy z nad Drwęcy”. J. P. z Gr., „Perykles” z Brodnicy, „Ryś”, „Sfinks” z Lubawy, „Stały czytelnik” „Zawisza Czarny”, X z X.

Od Redakcji.

P. W. Kr. z W. Zadanie krzyżkowe otrzymaliśmy zapóźno, bo Nr. gwiazdkowy został już wydrukowany. Pozwolimy więc je sobie zachować na przyszłą gwiazdkę.

Ma apetyt.

Lekarz odwiedza chorego robotnika.

— Apetyt pan ma?

— Owszem, może pan doktor co przyniósł?